

ANNA JELINOWSKA

ur. 1924; Warszawa

Miejsce i czas wydarzeń	Warszawa, II wojna światowa
Słowa kluczowe	Warszawa, Pruszków, II wojna światowa, okupacja niemiecka, powstanie warszawskie, koniec powstania warszawskiego, obóz przejściowy w Pruszkowie, wywózki ludności cywilnej, wywózka do Niemiec

Koniec powstania warszawskiego

Te walki na Żoliborzu bardzo się nasiliły w ostatnich dniach września i w końcu 30 września weszli Niemcy już na cały ten teren Żoliborza. To nie były oddziały SS, tylko strzelcy górscy, głównie Austriacy. Oni nie byli chętni jakoś maltretować ludność cywilną. Kazali nam wychodzić z piwnic, były skierowane na nas wszystkich karabiny maszynowe, ale sformułowali kolumnę i nas zaprowadzili najpierw na ulicę Leszno do kościoła i tam spędziliśmy pierwszą noc na posadzce kościoła. Potem stamtąd na Bemowo i tam nas wsadzili do wagonów takich towarowych i dowieźli nas do Pruszkowa. W gruncie rzeczy, jak teraz się nad tym zastanawiam, to była możliwość ucieczki na różnych etapach tej drogi. Jednak myśmy byli wszyscy tak strasznie psychicznie załamani, również i tym co widzieliśmy idąc ulicami Warszawy przez Powązki, przez Wolę, te domy wypalone, takie straszne ruiny, [przez co mieliśmy] takie jakieś uczucie okropnej beznadziejności. [Dlatego] wtedy właściwie jakoś tak nie myślało się o tym, żeby ratować własne życie, tylko myślało się o tym jaka to tragedia spotkała miasto i ludzi w tym mieście żyjących. Noc [spędziłyśmy w obozie] w Pruszkowie. Pamiętam dobrze taką scenę, która pokazuje to, co się ze mną psychicznie działo w tym czasie. Nie wiem dobrze, czy to Niemcy organizowali, czy to organizowała właśnie Rada Główna Opiekuńcza, ale był wózek na którym były ułożone porcje chleba. Ten chleb rozdawano ludziom tym, którzy tam byli zgromadzeni w tych halach w Pruszkowie. Myśmy tam jakiś ten przydział też dostały, ale ja potem pobiegłam za tym wózkiem i ukradłam następny kawałek chleba stamtąd. Potem zaczęło się formowanie transportów z Pruszkowa i nas rozdzielono, matkę przydzielono do takiej grupy, gdzie były osoby starsze i takie jakieś mniej sprawne, na przykład były osoby z małymi dziećmi na ręku. Prawdopodobnie tamta grupa miała zostać w kraju, bo tak było, że tylko wywożono poza obręb Warszawy i wyładowywano w różnych miejscowościach. Natomiast ja byłam w takiej grupie osób

sprawniejszych i młodszych. Z kolei mama nie chciała, żebyśmy były rozdzielone, tam cichcem dołączyła do tej grupy, w której ja byłam, stanęła, żeby być nie zauważoną i załadowali nas do wagonów bydlęcych. Jechaliśmy przez Pomorze, [rozpoznałam] na podstawie tych napisów na stacjach, bo to przez szpary w deskach było widać, [w końcu] zorientowałyśmy się, że jesteśmy już na terenach niemieckich. Jechaliśmy przez piękne lasy bukowe, drzewa były w takich kolorowych liściach. Zatrzymano cały nasz transport w takiej miejscowości Parchim. Tam była cukrownia i pewną grupę osób tam wyładowano i nawet ci Niemcy, którzy nas eskortowali, mówili, że oni będą tam, w tej cukrowni, pracować. W sumie tak jechaliśmy prawie cały tydzień. Dostawaliśmy prowiant jakiś taki po drodze – trochę chleba, tam jakieś zupy od czasu do czasu. Tak że nie mogę powiedzieć, żebyśmy jechali z uczuciem, że jesteśmy tacy wygłodzeni strasznie. Jakoś o tym się nie myślało. Dojechaliśmy aż pod Hamburg, tam, był duży obóz koncentracyjny męski i tam oddzielono wszystkich mężczyzn. Myśmy tam stali gdzieś na jakichś bocznicach, nie w samym Hamburgu, tylko w dość dużej odległości i w tym czasie akurat widzieliśmy bombardowanie. Cieszyliśmy się niesamowicie. Bombardowanie było bardzo silne, bo aż czuło się drżenie ziemi od tych spadających bomb. A myśmy się tak cieszyli, że tak ich bombardują, że dobrze im tak. Potem ten cały transport z kolei znowu zaczął jechać na wschód i późnym wieczorem dojechaliśmy do jakiejś stacyjki w lesie. Ciemno było, kazali nam wychodzić. Natychmiast otoczyli nas esesmani z psami, które strasznie czekały na nas i taką kolumnę szybkim marszem z tej stacyjki pędzono przez las. Zobaczyłam napis tej stacyjki i sobie przypomniałam, jak przepisywałam jeden z tych Biuletynów Informacyjnych i był tam opis transportu do Ravensbrück, to była właśnie ta stacyjka.

Data i miejsce nagrania	2005-04-09, Puławy
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Redakcja	Weronika Prokopczuk
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"